

PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji
 Adresse de la Rédaction
 et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
 (Seine)
 C.C.P. La Presse Polonaise
 Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE
TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
 HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE
WYDAJE SPÓLKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
 ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU
 w Belgii 2 fr. b.
 w Niemczech 25 fen.
 w Szwajcarii 15 ct.
 w Szwecji 50 öre
 w W. Brytanii 6 d.
 we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 32 (58)

Paryż, SOBOTA 20 SIERPIEŃ 1949

CENA PRIX 15 fr.

WALKA O EUROPE, ALE JAKĄ?

W Strasbourgu na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Europejskiej, w dniu 8 sierpnia ujawnił się nie tylko przed oczyma obecnych tam delegatów rządów i parlamentów, ale i na oczach całego świata przynajmniej obraz tej Europy, która ocalała z drugiej wojny światowej. Oto na apel do utworzenia Jedności Europejskiej stawiało się zaledwie 12 państw Europy Zachodniej! Dzisiejsza Europa sięga tylko od Atlantyku do Renu, a jej przedstawiciele mogli z okien swych strasbourskich hoteli oglądać po drugiej stronie Renu kraj, który już czy jeszcze nie jest „Europą”. Ba! Do „Europy” nie zaliczyła doktrynerska łepota jej twórców nawet Hiszpanii, tradycyjnej jak Polska obrońcy cywilizacji europejskiej — niedyś przed inwazją azjatyckiego bolszewizmu. Powodem ma być — podobnie jak i dla Portugalii — istnienie tam dyktatury, jakby dyktatura przeszkadzała w czymkolwiek współpracy europejskiej. Nie tak dawno przecież dzisiejsi wielcy „Europejczyści” jak Churchill gorliwie współpracowali z Hitlerem i Mussolinim, a do ostatnich niemal miesięcy ze Stalinem. Portugalia zresztą wejdzie wkrótce do Rady Europejskiej, gdyż jest tradycyjnym sojusznikiem W. Brytanii, ale Hiszpania generała Franco ma pozostać dalej poza drzwiami europejskiego aeropagu. Zaisle, radio moskiewskie miało trochę racji, nazywając obrady strasbourskie operetką.

Wejdą także do Rady Europejskiej Niemcy zachodnie. Przyszłości im to na inauguracji sam Churchill i poparł go delegat Francji Herriot. Czeka się tylko na wynik wyborów w dniu 14 sierpnia, by owe „dobre Niemcy” Schumachera i Adenauera, które jednogłośnie wolały o oddanie im ziem z odrzańskich i zaniechanie rozbiórki fabryk za odszkodowanie dla Aliantów, zaprosić uroczystie do Churchillowskiej „Europy” i ostatecznie zrehabilitować wobec świata. I tak oto Polska, która przed 10 laty wystąpiła pierwsza zbrojnie przeciw próbie podboju Europy przez Niemcy, pozostanie da leko poza nową zorganizowaną „Europą”, a zaproszone Niemcy zajmą w niej honorowe miejsce. Nikogo to — zdaje się — w Strasbourgu nie dziwiło, jak i my się nie dziwimy, że jeden z głównych winowajców tego obcięcia i zniekształcenia Europy, Winston Churchill, był oklaskiwany i fetowany w Strasbourgu jak bohater.

Nie było jednak entuzjazmu w Strasbourgu mimo agitacji „Ruchu Europejskiego”, gdyż trudno triumfować wobec widomej katastrofy Europy. Nikt nie przypominał Teheranu i Jaltę, gdzie Churchill i Roosevelt zdradziecko wydali Moskiewie połowę naszego kontynentu! Zarówno członkowie Komitetu Ministrów jak i Zgromadzenia Doradczego prześcigali się w wzajemnych komplementach i pozwolili na quasi rząd i quasi parlament Europy. Rzecz dziwna, nie przypomina no tam nawet, że już w r. 1931 Briand stworzył w Lidze Narodów w Genewie Unię Europejską, której istnienie ograniczyło się do jednej sesji! POCO przypominając takie przykre precedensy!

Zdajemy sobie sprawę, o co chodzi. Chodzi — choć tego się gwałtownie strasbourscy politycy wypierają — o stworzenie organizacji przeciwrosyjskiej. Aprobujemy tę koncepcję i tę nowo stworzoną organizację. Ale nie spodziewamy się niczego od tej debaty, które przypominają nam bezpłodne dyskusje genewskie sprzed wojny i coraz bardziej bezpłodne debaty dzisiejszej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Spodziewamy się za to wiele

od decyzji USA uzbrojenia Europy kosztem — narazie zapewne — półtora miliarda dolarów. Czekamy na odpowiednie uchwały Kongresu w szynktowni. Konferencje trzech szefów sztabu amerykańskiego z szefami sztabu pięciu krajów Europy Zachodniej (Francji, Anglii i Beneluxu), wzmoczone produkcją ulepszonych bomb atomowych w Ameryce, odbudowa gospodarcza Europy kredytami Marshalla, walka z piątą kolumną partii komunistycznych w Europie, nie dopuszczenie do nowego kryzysu gospodarczego — oto fakty, które budzą w nas wiarę w Europę, a nie słowa i retoryczne popisy. Z zadowoleniem przyjmujemy też zapowiedzi, że Europa będzie broniona na Łabie, że drugiego „oswobodzenia” Europy nie będzie.

Wiemy także, że dzisiaj nie można jeszcze mówić o rozciągnięciu granic wschodnich Europy po Dźwinę i Zbrucz, gdyż Jalta dalej obowiązuje. Ale wiemy i to, że gra

nie te muszą być osiągnięte i to osiągnięte siłą, gdyż w przeciwnym razie ów przyczółek zachodni 12 czy 14 narodów padnie pod uderzeniem 400 dywizji sowieckich pośpiesznie dziś dozbieranych i czekających niecierpiwie na bliską już produkcję bomb atomowych za Uralem. Podpisujemy się pod słowami Herriot'a, że „problem, jaki stoi przed nami, jest problemem życia i śmierci dla Europy”, ale oczywiście dla Europy całej, tj. tej której granice ustalono pod Chociąmem, Wiedniem i Warszawą, a nie tej, która na skutek głupoty i zdrady cofnęła się na linię Łaby. O tę prawdziwą Europę Polska, choć nieobecna w Strasbourgu, toczy dalej swą walkę, jak toczyła ją przez lat prawie już tysiąc. (m).

P.S. — Jak się dowiadujemy, na Radę Europejską w Strasbourgu udali się, ze strony polskiej, jako obserwatorzy, pp. T. Bielecki i Z. Zarembo.

Prezes T. Bielecki wśród dziennikarzy

Jednocześnie z londyńskim „Dziennikiem Polskim” podajemy przebieg konferencji prezesa T. Bieleckiego z dziennikarzami.

Związek Dziennikarzy R.P., należący do najruchliwszych organizacji w Londynie, podjął ostatnio bardzo cenną inicjatywę urządziwszy spotkań dziennikarzy z wybitnymi przedstawicielami i kierownikami polskiego życia politycznego. Według założeń inicjatorów, spotkania te mają dawać okazję politykom polskim do podzielenia się poglądami na politykę międzynarodową oraz zagadnienia polskiego działania politycznego na uchodźztwie. Z punktu widzenia prasy polskiej, na leży powitać inicjatywę Związku Dziennikarzy z najwyższym uznaniem, wypełni ona bowiem dotkliwą lukę, jaka dotąd istniała w dziedzinie wzajemnych kontaktów między prasą i przywódcami polskiego życia politycznego na uchodźztwie.

W ramach organizowanych spotkań, Związek Dziennikarzy podejmował w ostatnich piątek kawę i ciastkiem (tak, jak i innych Polaków, dziennikarzy stać jedynie na skromną gościnę) jako pierwsze go, Prezesa Stronnictwa Narodowego Dr. T. Bieleckiego, który niedawno wrócił ze Stanów Zjednoczonych, gdzie odbył około 200 rozmów z politykami i innymi przedstawicielami amerykańskimi, a obecnie bierze udział w tocących się rozmowach w sprawie porozumienia i wspólnego programu działania między polskimi stronnictwami politycznymi. Imieniem gospodarzy powitał gościa Prezes Związku, B. Wierzbiański.

Prezes T. Bielecki zaczął swoje sprawozdanie z podróży amerykańskiej od wyrażenia obawy, że nie będzie miał nic ciekawego do powiedzenia, bo — jak dodał — „dziennikarze przecie wszystko wiedzą, nieraz wiedzą więcej, niż jest w rzeczywistości, więc zaimponować im wiadomościami niepodobna, tym bardziej, jeżeli się mówi w dwa miesiące po przyjeździe ze Stanów Zjednoczonych”.

Wbrew tej zapowiedzi okazało się, że zebrani dziennikarze mieli okazję usłyszeć niezmiernie interesującą ocenę przemian, jakie zaszły i zachodzą w amerykańskiej polityce i opinii publicznej w stosunku do Rosji Sowieckiej i komunizmu.

„Wjeżdżałem do Stanów Zjednoczonych — mówił Prezes T. Bielecki — kiedy się te zmiany dokonywały na początku czterolecia rządów Prezydenta Trumana. Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych niewątpliwie się uszytowała. Nie będą wojny prowokować, ale nie ustąpią niczego w Europie. Wpływ kół pacyfistycznych zmalał. Kiedy zapytałem o to jednego z ozołowych polityków w Waszyngtonie, odpowiedział mi, że nigdy nie był tak słabe, jak obecnie. Amerykanie nie chcą wojny, ale się do niej na serio przygotowu-

ją. Pierwszeństwo polityka amerykańska oddala Europie”.

Po omówieniu środków, przy pomocy których Stany Zjednoczone zmerząją do podparcia systemu mocarstw zachodnich, jak plan Marshalla, pakt atlantycki, a ostatnio pomoc militarna — Prezes Bielecki przeszedł do omówienia polityki amerykańskiej w odniesieniu do Niemiec, stwierdzając, iż chce ona odbudowy gospodarczej do pewnych granic, ale jest przeciwna odbudowie niemieckiej potęgi militarnej. Jeśli chodzi o stanowisko amerykańskie w sprawie obecnej granicy polsko-niemieckiej — to sprawa ta z polskiego punktu widzenia nie jest wcale beznadziejna. Przeciwnie, Polska może w tej dziedzinie liczyć na poparcie szeregu czynników i kół.

W odniesieniu do krajów w Europie środkowej, odciętych żelazną kurtyną, zainteresowanie nimi w Ameryce jest coraz większe. Zewnętrznym wyrazem tego zainteresowania jest powołanie Komitetu Wolnej Europy z amb. Grew na czele. Według oceny Prezesa Bieleckiego — sprawa Polski została na nowo otwarta w Ameryce i założyć będzie od wypadków międzynarodowych, czy zainteresowanie to wzrosnie czy spadnie. Wszystkie emigracje z Europy środkowej usta nowiły w Ameryce swe centrale po-

Rocznica „Cudu nad Wisłą” w Paryżu

W 29-tą rocznicę zwycięstwa nad Wisłą, odbyła się w kościele polskim Wniebowzięcia w Paryżu uroczysta summa na intencję Ojczyzny. Był to zarazem dzień odpustu wy kościoła. Sumę odprawił ks. Wyszynski z Rzymu w asyście, kazania wygłosił ks. kan. Kiedrowski. W nabożeństwie wzięły udział polskie organizacje ze sztabami. Po mszy świętej święcono tradycyjnemi zioła, niestety Polacy parcy poniechali piękny i w Kraju pielęgnowany zwyczaj przyniesienia ziela do kościoła w dniu Matki Boskiej Zielnej. Na zakończenie nabożeństwa publiczność, szczerzenie wypełniająca kościół, odśpiewała „Boże coś Polskę”.

Wieczorem, o godz. 18-tej, pod Łukiem Triumfalnym, na Grobie Nieznanego Żołnierza, nastąpiło uroczyste złożenie wieńców i rozniecenie zniczy.

Wreszcie, o godz. 20-tej, w sali Domu SPK odbyła się Akademia. Organizatorem uroczystości, w której wzięła liczny udział Polonia paryska, była Polska Federacja Obronców Ojczyzny.

Wybory niemieckie zadowolili Zachód

Niemcy zachodni nie zawiedli nadziei Aliantów: głosowali do Bundestagu w niedzielę 14 sierpnia masowo (78% głosujących) i tak, jak tego się spodziewano w stolicach zachodnich: na wielkie historyczne partie i przeciw komunistom. Najbardziej zadowolony jest Waszyngton, gdyż głównym zwycięzcą z wyborów wychodzi Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (31% głosów), oparta o program federalistyczny i liberalno-gospodarczy. Partia ta cieszyła się poparciem zarówno Stanów Zjednoczonych jak i Francji. Mniejsze trochę zadowolenie panuje w Londynie, gdzie rząd socjalistyczny liczył na większy sukces bratniej, niemieckiej partii socjalno-demokratycznej, centralistycznej i wyrażającej hasła nacjonalizacji gospodarki kierowanej na wzór brytyjski. Partia ta zyskała tylko 29% głosów. Względne i dość

niespodziewane powodzenie mieszczańskich demokratów (11%) oczywiście ucieszyło i Waszyngton i Paryż, a we wszystkich trzech stolicach panuje wielka radość z pogromu komunistów (6%). Nowy rząd, jaki w Bonn się dla Niemiec zachodnich utworzy, oprze się zapewne na koalicji Chrześcijańskiej Demokracji i Demokratów, do których trzeba będzie jednak, dla uzyskania większości w parlamencie, pozyskać jedną z mniejszych partii, zapewne bawarską partię ludową, katolicką i skrajnie autonomistyczną (4%).

Czy nie ma cieni na tym jasnym obrazie? Prasa francuska, specjalnie czuła na przejawy nastrojów niemieckich, wyraża pewien niepokój z powodu wejścia do parlamentu w Bonn przedstawicieli dwóch małych stronnictw: Stronnictwa Niemieckiego (4%) i Stronnictwa Odbudowy (3%). Żadne z nich nie uzyskała miliona głosów, ale jako partie nacjonalistyczne, wrogie okupacji i operujące sloganami, które nie tak przecież dawno doprowa dziły również początkowo drobną partię hitlerowską do dyktatury nad Rzeszą, kryją w sobie możliwość rozwoju, o których trudno myśleć bez niepokojów. Rzecz w tym, że w okupowanych Niemczech opozycja przeciw nowemu parlamentarnemu, koalicyjnemu rządowi może znowu lać wodę na młyn skrajnego nacjonalizmu, w przeciwieństwie do krajów Zachodu, gdzie opozycja przeciw koalicji katolicko-socjalistycznej (Wiochy) lub katolicko-socjalistycznej i liberalnej (Francja) wzmacnia komunizm. Widmo Hitlera straszy dalej w stolicach zachodnich.

Kłeska komunizmu w Niemczech może mieć specjalne przyczyny i nie należy z niej zbyt pochopnie wnioskować, że jest przejawem dokonującego się już w całej Europie zwrotu na prawo. Niemcy zachodni mają wszelkie powody do nienawiści komunizmu, który straszliwie niszczy moralnie i gospodarczo okupację sowiecką. Mając do wyboru Zachód, który wprowadził kraj okupuje, ale dostarcza dolarów i zapewnia tradycyjny ład społeczny w wolności, a Wschód barbarzyński, totalitarny i gniebielski, — Niemcy muszą wybrać Zachód. Jeszcze wyraźniej przeciw komunizmowi głosowałyby Niemcy wschodnie, gdyby się do swobodnych wyborów dopuszczono. Wystarczy sąsiadować z państwem komunistycznym, by stać się wrogiem komunizmu.

Dla nas, Polaków, wybory niemieckie — mimo ich zachodniego i antykomunistycznego wyniku — zapowiadają duże niebezpieczeństwo.

Czujemy, że Ameryka, zachwyco na „dobrymi Niemcami”, może oprzeć swe plany europejskie na tej zachodnioeuropejskiej i demokratycznej Czwartej Rzeszy, która się w wyborach wyłoniła. Będzie się je starała odbudować i pozyskać do koalicji antyrosyjskiej. Ale Niemcy każą sobie jednak za ten współdziałanie dobrze zapłacić, a wiemy dobrze, na czym ta zapłata ma polegać. Niebezpieczeństwa wynikające z możliwości inwestycji kapitałów amerykańskich w Niemczech oraz zagrożenie naszej granicy na Odrze i Nysie będą wymagały polskiego przeciwdziałania, opartego o jedność polskiej emigracji.

Wyniki wyborów w Niemczech
 Procentowo wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

Unia Chrześ.-Dem.	31%
Partia socjal.-demokr.	29,2%
Partia dem.-liberatów	11,8%
Partia komunistyczna	5,7%
Partia bawarska	4,1%
Partia niemiecka	3,9%
Centrum niemieckie	3,1%
Partia odbudowy	2,9%
Partia prawicowa	1,8%
Inne partie	1,6%

O CZYM PISZĄ INNI

P. Demidecki o potrzebie jedności politycznej

W sierpniowej „Myśli Polskiej” znajdujemy wywiad z p. Aleksan-
drem Demideckim, b. wiceminis-
trem spraw wewnętrznych, któ-
ry po dwóch latach pobytu w
Szwajcarii przybył do Londynu.
P. Demidecki stwierdza, porównu-
jąc stan obecny naszej emigracji
w Anglii ze stanem sprzed lat
dwóch, że stan ten uległ popra-
wie. Nastąpiła stabilizacja, od-
pływ do Kraju i za morza został
zakończony i Polacy w Anglii ma-
ją poczucie bezpieczeństwa oso-
bistego i możliwość znalezienia pra-
cy, jakiej nie mają polscy uchodź-
cy ani we Francji, ani w Szwajca-
rii lub Belgii.

P. Demidecki znalazł poradę
wśród Polaków w Anglii „żywszy
i bardziej niż dawniej ideowy
stosunek do sprawy publicznej”.
„Ze uszech stron — mówi —
spotykam się z powtarzającym się
żądaniem ludzi wszelkiego pokro-
ju, by powstała jedność politycz-
na wśród Polaków. Po tej jedno-
ści ludzie nie spodziewają się po-
mocy materialnej czy jakichś ko-
rzyści ekonomicznych — odczu-
wają natomiast potrzebę opieki.
Wszystkie głosy wyrażają prze-
konanie, że powinniśmy powstać jeden,
ogarniający całość naszego życia
politycznego, polski ośrodek poli-
tyczny”.

P. Demidecki uważa za niezbęd-
ne „porozumienie głównych ru-
chów politycznych w ramach le-
galizmu”, które byłoby rozszerzo-
ne na większe grupy polityczne i
wybitniejsze jednostki”. *Trudno-
ści*, na jakie takie porozumienie
natrafia, leżą głównie w *ambicjach
osobistych kilku jednostek*. Różnie
zasadniczych między ruchami poli-
tycznymi niema i gdyby wojna
wybuchła, to w ciągu 48 godzin
powstał by rząd jedności narodo-
wej. Ale w braku takiego lub in-
nego podobnego wstrząsu trwa w

Londynie atmosfera niezdrowa, za-
techała, w której kilka osób może
przeszkadzać konsolidacji.
Mimo wszystko p. Demidecki
wierzy, że powstanie jeden ośro-
dek działania, gdyż sprawa pol-
ska tego wymaga.

Co mówią o tej sprawie ludowcy?

A teraz posłuchajmy, co pisze
organ PSL „Jutro Polski” na ten
sam temat, komentując londyń-
skie obrady „Porozumienia Stron-
nictw Demokratycznych” oraz
rozmowy ze Stronnictwem Naro-
dowym (odroczone do września i
powodu wyjazdu pp. Mikołajczyka
i Wójcika do Francji). Według „Ju-
tra Polski”:

„Wszystkie stronnictwa Porozu-
mienia (tj. PSL, PPS i grupa Po-
piera) doceniają potrzebę powsta-
nia reprezentacji politycznej na-
rodu, wychodząc ze słusznego za-
łożenia, że jedynie w oparciu o
stronnictwa może powstać, zyskać
autorytet i skutecznie działać po-
lityczne przedstawicielstwo Pol-
ski.

Cóż więc stoi na przeszkodzie
ogólnemu porozumieniu zdaniem
„Jutra Polski”?

„Sprawa legalizmu i sanacyjnej
konstytucji z r. 1935”

„W tonie PSD (tj. Porozumie-
nia) przyjęto zasadę, że przy za-
chowaniu odrębności poglądów
poszczególnych stronnictw na
sprawę legalizmu i konstytucji, na-
leży szukać możliwości porozu-
mienia między stronnictwami”.

Jeżeli wszystkie stronnictwa
rzeczywiście potępiają sanacyjną,
nieodpowiedzialną grę i metody i
jeżeli zechcą z tego wyciągnąć lo-
giczne wnioski bez czekania na
nowe prowokacje z tamtej strony,
nie naszym zdaniem nie stoi na
przeszkodzie, by w najbliższym
czasie powstała rzeczywista repre-
zentacja narodu polskiego do kie-
rowania walką o jego wyzwolenie”.

„Jutro Polski” nie wyjaśnia, jak ta
reprezentacja, konkurująca
z rządem mogłaby nie wejść w
konflikt z tym rządem. Wyjście
proponowane wydaje nam się i
skomplikowane i niebezpieczne.
Chodzi nam wszystkim o jeden o-
środek politycznego działania. A
oto „Jutro Polski” proponuje dwa
takie ośrodki. Rozumiemy dosko-
nale, że należy elementy sanacyj-
ne, znienawidzone w Kraju i skom-
promitowane aż nadto dotychcza-
sowymi praktykami rządowymi
usunąć ze steru polityki. Ale czy
drogą proponowaną przez „Jutro
Polski” cel ten by się osiągnęło?

Czy istnieje «nowa» niepi- sana konstytucja?»

„Jutro Polski” próbuje w arty-

kule pt. „Wrześniowy Przełom”
dać pewne moralne, jeśli nie praw-
ne uzasadnienie zerwania z Kon-
stytucją Kwietniową. Sens jego
wywodów jest ten, że od września
1939 r. zaszły fakty, które stwo-
rzyły „nową” niepisana kon-
stytucję”. Konstytucja ta jest „wy-
razem odcięcia się narodu od gru-
py, która samozwańczo stanęła na
czele narodu i doprowadziła do
sromotnej klęski”. Fakty te to: 1)
rozwiązanie Sejmu i Senatu, 2)
porozumienie polityczne stron-
nictw, które udzieliły poparcia
rządowi Sikorskiego, 3) stworze-
nie w Kraju i zagranicą represen-
tacji narodu, 4) umowa paryska,
5) deklaracja rządu co do przy-
szłego ustroju państwa i 6) połą-
czenie urzędów premiera i naczel-
nego wodza w osobie gen. Sikor-
skiego.

Z faktów tych można jednak
wyciągnąć najwyżej ten tylko
wniosek, że konstytucja kwietnio-
wa, na podstawie której wykony-
wał władzę i rząd gen. Sikorskie-
go i rząd p. Mikołajczyka, *inter-
pretowana była od r. 1939 w nowym,
demokratycznym duchu*, ale
w żaden sposób nie można wno-
sić, że została zastąpiona przez no-
wą. Pakt paryski np. wyraźnie
Konstytucję Kwietniową uznawał,
gdy jej postanowienia o upraw-
nieniach Prezydenta modyfikował.

Walka

o prawdziwy legalizm

W gruncie rzeczy na emigracji
właśnie te uprawnienia Prezyden-
ta stanowiły i stanowią dotąd je-
dyny przedmiot sporny, gdyż in-
ne postanowienia Konstytucji
(np. o Sejmie, Senacie, wyborach
itd.) stały się z natury rzeczy nie-
aktualne. Każdy rozsądny Polak-
demokrata zdaje sobie sprawę, że
nieograniczone wykonywanie art.
13 przez Prezydenta czyniłoby z
niego absolutnego szefa państwa,
co byłoby w danych warunkach
monstrualnością nie do przyjęcia.
W Kraju był Sejm i Senat, była
możliwość wyborów, był sąd i
opinia publiczna; to wszystko sta-
nowiło obronę przed zbytnią sa-
mowolnością Prezydenta. Zagra-
nicą tych konstytucyjnych i poli-
tycznych hamulców niema i Pre-
zydent mógłby mianować rząd, ja-
kiby mu się podobało, nie licząc
się z nikim i z niczym. Dla tego
umowa paryska wprowadziła nie-
zbędne ograniczenia jego upraw-
nień i PSL walczą o pełną reali-
zację tej umowy, naruszonej zno-
wu przez śp. Raczkiewicza i p. Za-
leskiego miałyby za sobą wszyst-
kie polskie stronnictwa. Ale trzeba
się ograniczyć do walki o tę po-
prawioną Konstytucję, a nie o ja-
kąś nową, nieistniejącą. Legalizm

obejmujący umowę paryską, odda
je przeciw władzę w ręce repre-
zentacji narodu, a o to chodzi i
„Jutro Polski”.

Rocznica sierpniowa

Wesliński w okres rocznic. Naj-
mniej artykułów wywołała roczni-
ca — 29-ta — zwycięstwa pod War-
szawą. I słusznie. *Nessun magior
dolore*, nie ma większego bólu niż
przypominać sobie w nieszczęśli-
we czasy szczęśliwe — powiedział wiel-
ki emigrant Dante. Nie widzimy i
w Europie pamięci o tej bitwie, po-
dobno 18-tej w ciągu dzieł, któ-
ra ocalała cywilizację europejską.
Ocalała ja, mimo akcji Bevina i ro-
botników brytyjskich oraz czeskich
i gdańskich, którzy odmawiali ła-
dowania amunicji dla walczącej z
najazdem Wschodu Polski. I mimo
akcji Lloyd George'a, który w Spa
usiłował narzucić Polsce rozejm, od-
dający wschodnie ziemie Sowie-
tom. Już wtedy, już wtedy...

Odeszli już z areny główni dzia-
lacz tego historycznego dramatu.
Z generałów, którzy dowodzili pod
Warszawą, żyje jedynie b. dowód-
ca frontu Józef Haller. Zmarli: Roz-
wadowski, Piłsudski, Sikorski, Rydz
Śmigły, Żeligowski, Latnik, Zagór-
ski, Roja. Zmarł premier ówczesny
Witos i wicepremier Daszyński.

Przypomnijmy nawiasem, że w
okresie zwycięskiego pochodu wojsk
Tuchaczewskiego na „białą Pol-
skę” Piłsudski załamał się i wysłał
list do Witos, zawierający swą dy-
misję. Zawiadomił nadto gen. Roz-
wadowskiego, że proponuje go na
swego następcę. Witos list dymis-
yjny Piłsudskiego odesłał, prosząc,
by nie poddawał się zwątpieniu i
zapewniając, że cieszy się na nad-
kład zaufaniem rządu. Zachował jed-
nak, zgodnie ze zwyczajem, kopię
obu listów. Po zwycięstwie pod
Warszawą dokonano w Wiercho-
sławicach włamania do domu Witosa.
Pieniądzy włamywacze nie za-
brali, tylko kopie owych listów...

A w kilka lat później Witos mył
podległy w więzieniu w Brześciu na
oczach uragających mu oficerów...

Tak „wciążająca ojczyzna” odpa-
ła się Witosowi. Zagórski został
zamordowany i nie wiadomo nawet
gdzie leżą jego zwłoki, a Rozwa-
dowski po r. 1926 wsadzony do wię-
zienia i — zdaje się — otruty (sam
to twierdził), a na trumnie przybi-
to mu pozew sądowy o oszustwo.
Szczęśliwy Daszyński: nazwano go
tylko durniem, a Sikorskiego usunię-
to z czynnej służby.

Za to Rydz Śmigły i Żeligowski,
jako wierni i oddani Piłsudskiemu,
poszli w górę. Pierwszy został wre-
szcze marszałkiem i najbardziej nie-
dołącznym z wodzów, drugi skończył
na telegramach do Stalina, jedno-
czącego „Słowiaństwo”...

Cytujemy to wszystko z dzieła,
jakiego o naszych zasłużonych lu-
dziach okresu międzywojennego,
polski Plutarch jeszcze nie napi-
sał.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Rada Europejska w Strasburgu

Od 8 sierpnia obraduje w uni-
wersytecie w Strasburgu Rada
Europejska, złożona z Komitetu
Ministrów, który jedynie ma pra-
wo podejmowania decyzji, i ze Zgro-
madzenia Doradczego, w którym
zasiadają mianowani przez rządy
lub wybrani przez ciała ustawo-
dawcze delegaci. Do Rady należą:
Irlandia, W. Brytania, Szwecja,
Norwegia, Dania, Belgia, Holandia,
Luksemburg, Francja, Włochy, Gre-
cja i Turcja. Pierwszemu Zgroma-
dzeniu przewodniczył prezydent
parlamentu francuskiego, Edouard
Herriot stałym prezydentem wy-
brany został b. minister Spraw
Zagranicznych Belgii, socjalista H.
Spaak. Dotychczasowe obrady nie
wyszły poza stadium ukonstytuowa-
nia się tego ciała. Zaznaczyła się
nadto w nim pewna tendencja do
rozszerzenia jego uprawnień. Chur-
chill ma zaproponować przyjęcie
Niemiec Zachodnich, Ruch Euro-
pejski domaga się nadto przyjęcia
Hiszpanii i Portugalii. Min. Schu-
man wyraził zgodę na przyjęcie
Niemiec, ale nie nastąpi to na o-
becnej sesji, gdyż musi przed tym
otrzymać zgodę parlamentu francu-
skiego. Nadto Francja zażądała
równoczesnego przyjęcia Sarry do
Rady Europejskiej.

Dyktator Syrii rozstrzelany

Kilka miesięcy zaledwie rządził
Syrią pułkownik Husni Zaim, któ-
ry rozpędził parlament i rząd, o-
głosił się marszałkiem i dyktato-
rem. W dniu 14 sierpnia został on

z kolei wraz ze swym premierem
aresztowany przez grupę wyższych
oficerów pod przewodnictwem
pułk. Heznari, postawiony przed
sąd, skazany i rozstrzelany.

Po tym błyskawicznym zamachu-
stanu przywrócono dawny parlam-
ent i dawne stronnictwa, a b.
prezydent państwa Haseem Atasi u-
tworzył nowy rząd.

Chmury na Bałkanach

Rząd sowiecki ogłosił w nocie,
że nie zamiera popierać pretensyj
Jugosławii do Karyntii austriackiej,
gdyż Tito przeszedł do obozu
zachodnich aliantów, prowadzi z
nimi tajne układy i przedstawiając
sojusznikiem Sowietów stał się ich
wrogiem. Równocześnie rozeszły
się wiadomości, że na Bałkanach
gromadzi się armia sowiecka 260 tys.
żołnierzy pod dowództwem marsz.
Koniewa. Albania oskarża Jugosła-
wie o zamiar wkroczenia w jej
granice dla poparcia kontrrewol-
ucji przeciw obecnemu komunis-
tycznemu reżimowi Hołdy. Odnosi
się wrażenie, że Sowiety znie-
chęcą przyspieszyć i bardziej nasi-
lić akcję dla obalenia Tito, które-
go opór również zachwyty jak sku-
teczny podkopuje ich autorytet na
Bałkanach. Najlepiej na tym za-
targu wychodzi Grecja, która po
zamknięciu granicy przez Jugo-
sławię kończy likwidację band
komunistycznych w rejonie nad-
granicznej góry Grammos.

Niektórzy obserwatorzy politycz-
ni wypowiadają zdanie, że jak w
r. 1914 tak i obecnie pożar wojen-
ny może wybuchnąć na Bałka-
nach.

Dwie książki o Polsce

Wyszły niedawno dwie książki o
Polsce, napisane przez dwie kobie-
ty, znane w świecie literackim.

Pierwsza z tych książek, wydana
w tłumaczeniu niemieckim, ma tytuł
„Das Antlitz der Mutter” (*Ob-
licze mojej matki*) i jest dziełem
Zofii Kossak, jednej ze sławnych
powieściopisarek polskich. Książka
ta ukazała się, jako drugi tom ko-
lekcji „Orient und Okzident” pod
kierownictwem ks. Franz Neuwir-
tha, dyrektora Ogniska św. Justy-
na we Fryburgu. Trzeba powinszo-
wać tłumaczowi tej książki na je-
zyk niemiecki, dr. Loepfe, dawne-
mu studentowi naszego uniwersy-
tetu, który dowiódł tu raz jeszcze,
że posiada doskonale język polski
przy zdolnościach tłumacza.

Już sam tytuł książki wskazuje,
że autorka traktuje swój przedmiot
w sposób poetycki. *Oblicze mojej
Matki* ma oznaczać obraz Polski
takiej, jaką ją widzi autorka w
przebiegu dziesięciu wieków jej ist-
nienia. Zofia Kossak patrzy na ten
obraz z pietyzmem i miłością, lecz
bez zaślepienia, co pozwala jej
dojrzeć w obliczu tej ukochanej
matki i rysy mniej sympatyczne,
które bez wahania wskazuje uwa-
dze czytelników. W gruncie rzeczy
jest to historia Polski, ale pojęta
w sposób bardzo różny od tego, w
jakim były pisane historie.

Celem książki jest dać poznać
Polskę, jako kraj katolicki, którego
przeszość jest ściśle związana
z Kościołem, gdyż kraj ten pozos-
tał Mu zawsze wierny, od chwili
swego nawrócenia w 956 r. W 20
rozdziałach, z których każdy za-
wiera epizod czy epokę charakte-
rystyczną z historii polskiej, auto-
rka opowiada nam, jak Polska nie
przestała nigdy kierować się idea-
łami chrześcijańskimi, znajdując
w nich siły niezbędne dla rozwoju

jej tysiącletniej kultury i dla
przetrawiania strasznych prób, ja-
kie jej przyszło przetrzymać. Wię-
cej jeszcze, Zofia Kossak wskazu-
je nam, że najpiękniejsze karty hi-
storii polskiej są związane z roz-
kwitem religijnym, a najsmutniej-
sze z upadkiem ducha religijnego
w Polsce. „Uważne badanie histo-
rii polskiej, pisze autorka, dowodzi
nam, że rozkwit i upadek Polski
pozostają we wszystkich wiekach
w ścisłym związku z rozkwitem i
upadkiem wiary w tym kraju”.

Autorka potrafiła, dzięki swemu
talentowi, uczynić tę książkę zaj-
mującą i ciekawą. Zofia Kossak u-
kazuje nam rozmaite sławne pos-
tacie w historii polskiej, jak św.
Stanisław, królowa Jadwiga d'An-
jou, kardynał Oleśnicki, hetman
Żołąkiewski, przeor Kordecki, król
Jan III Sobieski, ks. Konarski, Ko-
ściuszko, Paderewski i t. d. Nie
trzeba jednak sądzić, że Zofia Kos-
sak ukazuje nam tylko światłe kar-
ty z przeszłości swego Kraju. Prze-
ciwnie: ukazuje nam również ciem-
ne karty, choć to ją widocznie ko-
sztuje. Potrafi też oddać sprawied-
liwość wrogom Polski, gdy na to
zasługują.

Niepodobna czytać bez wzrusze-
nia ostatniego rozdziału książki,
poświęconego powstaniu warszaw-
skiemu w 1944 r., i w ogóle ostat-
niej wojnie, której Zofia Kossak
była naocznym świadkiem. Była
zresztą i w obozach niemieckich i
napisała o tym wzruszającą głę-
boko książkę.

Oblicze mojej Matki — to histo-
ria wielkiego dramatu, który to
wzrusza czytelnika, to mu ukazu-

je perspektywy, o jakich nigdy nie
myślał. I jeśli nawet nie jest się z
nią zawsze w zgodzie, trzeba przy-
znać, że Zofia Kossak traktowała
przedmiot z mistrzowskim artyz-
mem.

Dруга książka, pisana po fran-
cusku, nosi tytuł „Les Lys d'An-
jou en Pologne” (*Lilie Andegawen-
skie w Polsce*). Jest to powieść z
XVI wieku; autorka jej, Maria
Kasterska, literatka polska i fran-
cuska, znana z dużej ilości książek
i artykułów, które wyszły we Fran-
cji i w Polsce, mieszka w Paryżu.

To, co w książce Zofii Kossak
zajmuje tylko jeden rozdział w o-
gólnej historii polskiej, stało się
tutaj przedmiotem powieści, któ-
rej bohaterką jest jedna z naj-
wznioślejszych postaci historycz-
nych polskich: świętobliwa Królo-
wa Jadwiga, córka Ludwika Ande-
gawskiego, króla Polski i Węgier.
Wstąpiwszy na tron Polski po oj-
cu, Jadwiga wstawiła swe panowa-
nie czynem najwyższej wagi:
chrzest Litwy i połączeniem dwóch
krajów, dzięki swemu małżeństwu
z Jagiełłą. Dla wykonania tego
wielkiego dzieła, Jadwiga poświę-
ciła swe szczęście osobiste, zrywa-
jąc swe zaręczyny z Wilhelmem
Austriackim, którego kochała i
któremu przyrzeczona była od dzie-
ciństwa. Jadwidze również zawdzię-
cza Polska pierwszy swój uniwersy-
tet w Krakowie. Naród polski nie
zapomniał nigdy, ile jest winien
tej królowej wielkiego serca i u-
nysłu.

Maria Kasterska przenosi nas w
atmosferę XVI wieku, do ówczes-
nej Polski i Litwy, opowiada nam
stylem żywym i jasnym ich histo-
rię i ich legendy. Oto jedna z nich
o Królowej Jadwidze:

„Pewnego dnia Jadwiga udała się
obejrzać prace przy budowie kości-
ścioła Karmelitów w Krakowie. Po
drodce saskiewka jej wypróżniła się
ze szczętem, gdyż królowa wbrew
zwyczajom swej epoki, lubiła prze-
chadzać się bez wszelkiej pompy,
w otoczeniu zaledwie paru pań swe
go dworu i rozmawiać poprostu z
mieszkańcami Krakowa, nie odmawia-
jąc nikomu pomocy.

„Wśród robotników Jadwiga za-
uważa murarza, który pracuje pil-
nie, lecz jest smutny i zamyślony,
więc zbliża się do niego i pyta z
dobrocią o powód smutku. Murarz
wyznaje jej, że ma żonę i dzieci
 chore i że mu trudno zarobić na
nie. Jadwiga nie ma już ze sobą
pieniędzy, więc oparłszy nogę na
kamieniu, odrywa złote klamry od
swych trzewików i daje je mura-
rzykowi, oblicując mu dalszą pomoc.
Jej słodycz i dobroć tak wzruszyły
biednego człowieka, że gdy odesz-
ła, wykuł w kamieniu ślad stopy
królowej i kamień ten wmurował
w ścianę kościoła. Kamień nosił
potem nazwę „stópki Jadwigi”.

Maria Kasterska zapoznaje nas
z licznymi postaciami epoki,
wskrzesza zwyczaje i obyczaje XVI
wieku i straszny dramat młodej
królowej, postawionej przed cięż-
ką koniecznością wyboru między
własnym swym szczęściem, a dob-
rem narodu. Ta sytuacja drama-
tyczna dosięga najwyższego stop-
nia napięcia z chwilą przyjazdu do

Krakowa Wilhelma, aby przeszko-
dzić małżeństwu Jadwigi z Jagieł-
łą. Na zamku krakowskim ma wte-
dy miejsce bolesna scena przed o-
statecznym rozstaniem się narze-
czonych.

Jadwiga zaślubia Jagiełłę, lecz
nie tu koniec dramatu. Oczernio-
na przez stronników Wilhelma,
królowa jest obwiniona o niewier-
ność małżeńską. Nie korzystając z
przywilejów swego stanu, broni się,
jak zwykła obywatelka swego pań-
stwa. Prawdą odnosi zwycięstwo i
wszystko się wyjaśnia, ukazując
jeszcze bardziej cnoty Jadwigi.
Królowa umiera w pólgu przy
pierwszym dziecku. Kończy się jej
krótka i bolesna, lecz pełen zasług
życie. A było to lat temu 550.

Dobrze zrobiła Maria Kasterska,
przypominając nam dzieje Królo-
wej Jadwigi Andegawskiej i o-
powiadając je, zgodnie z prawdą
historyczną. Książka ta może za-
interesować nie tylko Polaków, ale
i cały świat katolicki, gdyż mówi
się obecnie o kanonizacji królowej
Jadwigi. Oto co pisze o tym auto-
rka:

„Przez wieki całe widziano nie-
szczęśliwych i chorych pielgrzymu-
jących do grobu tej wielkiej po-
cieścicielki. Stare kroniki mówią nie-
raz o cudach, które miały miejsce
u jej grobu. I nieraz też była mowa
o wyniesieniu na ołtarze tej, co
wśród przodków swych miała i św.
Ludwika, króla Francji. Za naszych
czasów zajęto się tym znowu i już
w 1933 r. delegacje wszystkich die-
cezji polskich zwróciły się do Oj-
ca Świętego z petycjami, prosząc
o kanonizację Królowej Jadwigi”.

Prof. A. BRONARSKI.

1) Das Antlitz der Mutter, Zofia Kos-
sak, N. Z. N. Verlag, Zurich 1949.
2) Les Lys d'Anjou en Pologne, Maria
Kasterska, Edition Bonne Presse, Paris,
1949.

W oczach uchodźcy

(NA MARGINESIE SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA POMOCY POLAKOM ZA ROK 1948).

Rozumiemy doskonale niechęć, z jaką wielu z nas czyta oficjalne sprawozdania instytucji wychodźczych.

Biurokratyczny żargon owych sprawozdań „kosmetyczny” wyglądzanie różnych niedociągnięć, stereotypowość zwrotów stylistycznych — wszystko to w zupełności uzasadnia awersję, z jaką podchodzimy do wszystkich raportów, wykazów, sta tysięcy i zestawień.

Mamy przed sobą sprawozdanie Towarzystwa Pomocy Polakom (Relief Society for Poles) za rok 1948.

Organizacja ta założona została przez Polaków po przejęciu P.C.K. przez administrację warszawską, celem pełnienia tej samej roli w obzbie Polski Wschodniej.

Nie bez zażenowania stwierdzamy, że jest to pierwsze sprawozdanie, które przeczytaliśmy w całości, do którego od czasu do czasu zaglądaliśmy i którego nie odkładamy z uczuciem znudzenia, tak często towarzyszącym lekturze innych publikacji tego typu.

Nie mamy bynajmniej zamiaru zajmować się szczegółową analizą sprawozdania, które daje pełny przekrój życia polskiego na obczyźnie, z jego zmiennym rytmem i przemianami. Ograniczymy się do kilku uwag ogólnych, bo tylko taki charakter może mieć nasza wypowiedź na łamach tego pisma.

T.P.P. jest organizacją żywą. To pierwsze wrażenie, jakie się odnosi z lektury sprawozdania. Nie zaszywa w rutyniarstwie biurokratycznej jednolitości, ale przekształca się, zmienia i rozbudowuje zależnie od potrzeb emigracji.

Centrala organizacji mieści się w Londynie. Organizacja obejmuje 26 delegatur we wszystkich częściach świata.

W związku z nasileniem się emigracji zamorskiej, środek ciężkości działania T.P.P. przesuwa się na drugą półkulę. W Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylii i Argentynie organizuje się środki pomocy dla wychodźstwa w Europie i dla kraju.

Równocześnie rozciąga się opieka prawną nad Polakami przybyłymi ze starego kontynentu.

Polakom, zatrudnionym w krajach Ameryki łacińskiej powodzi się ziele. Są wykazywani przez pracodawców, przeważnie właścicieli ziemskich. Z apatrydami nikt się nie lizy.

Widzimy, że ta forma pomocy, t. j. opieka prawna, jest tu szczególnie ważna.

Delegatura w Kanadzie organizuje pomoc żywnościową i odzieżową, podobnie jak inni delegatury kontynentu amerykańskiego.

Jedną z najcenniejszych pozycji w tej dziedzinie jest zakup po b. niskiej cenie 5.000 gr. streptomycyny dla potrzeb uchodźców w Europie. Z pomocy tej korzystał również kraj. O około kilograma tego cennego środka przesłano do Polski. Nie wiele jeszcze wiemy o technice stosowania streptomycyny.

Do sposobu jej dawkania nie ma jeszcze, jak się wydaje, zgody między lekarzami.

Ile potrzeba na t. zw. kurację — trudno powiedzieć. Nie każda postać gruźlicy poddaje się w tym samym stopniu leczeniu streptomycyną.

Skuteczność tego środka zależy od wielu czynników, oraz trwania kuracji zaś — to wypadkowa różnych okoliczności: reakcji organizmu, objawów ubocznych, narządów i t. p.

O ile można przypuszczać, z pewnością kilka beznadziejnych przypadków rozsianej gruźlicy dziecięcej mogło być skutecznie

leczonych owym kilogramem, przesłanym do kraju.

Pomoc w dziedzinie rozdziału streptomycyny uważamy za godną podkreślenia. Wielu z nas żyje bowiem pod wrażeniem rozpaczliwych listów z kraju z prośbą o pomoc w zdobyciu cudownego antybiotyku.

Mamy też kilka ciekawych wiadomości z innego terenu.

Delegatura w Chinach, która naskutek postępu wojsk komunistycznych ewakuowała się z armią Cchang Kai-Szeka, rozciąga opiekę nad 400 Polakami.

Placówka ta została zrujnowana finansowo przez reformę walutową, przeprowadzoną na mocy dekretu rządu chińskiego z r. 1948.

W wyniku obowiązkowej wymiany dewiz, za 1856 dolarów otrzymała delegatura 7425 złotych yuandów. W kilka miesięcy później yuan uległ dewaluacji i placówka znalazła się u progu katastrofy.

Delegatury z Australii i Nowej Zelandii postawiły sobie za cel przesyłanie paczek żywnościowych i odzieżowych do Polski.

Po pewnym czasie przesyłki zostały wstrzymane. Okazuje się, że tylko na 20-30 proc. wysyłek otrzymywali ofiarodawcy pokwitowanie. Fakt ten wyraża lepiej niż wszystko inne, dlaczego rodziny uchodźców w kraju do dziś dnia nie mogą doczekać się paczek zapowiadanych przez 2 lata.

Najlepiej zorganizowana jest Centrala T.P.P. i jej podległe placówki na terenie Wielkiej Brytanii.

Dowiadujemy się, że w związku z ewakuacją ludności polskiej z Indii, Egiptu i Palestyny, zorganizowano w Anglii akcje dożywiania i pomocy dla dzieci, w czym około 100 sierot.

Co sposobie zorganizowania opieki lekarskiej świadczy urządzenie 2 domów małej i dziecięcej, 18 żłobków i bawialni, szeregu punktów odżywczych i t. p.

Domy Małej i Dziecka zostały zorganizowane według najlepszych wzorów przedwojennych. Stała opieka lekarska, kontakt ze szpitalem, lekarzami, poradnie dietetyczne dla niemowląt, z pewnością także dostarczanie mieszanek odżywczych dla osesok — oto aktywny tej działalności.

Żłobki dziecięce — to zło konieczne naszych stosunków gospodarczo-społecznych. Na emigracji istnieje zapewne okoliczności dodatkowe, które uzasadniają ich istnienie.

Żłobki i bawialnie dziecięce — to produkt dezintegracji rodziny w naszych czasach.

Mimo najlepszej nawet opieki pielęgniarstwie, życie w niemowlęcym kolektywie nie potrafi zaspokoić potrzeb uczuciowych dziecka i nie da mu tych radości, jakie daje życie rodzinne.

Jeżeli warunki życia odbijają się na kształtowaniu charakteru dziecka, nie ma potrzeby przekonywać.

Nie znaczy wcale jednak, byśmy nie uznawali potrzeby istnienia żłobków czy bawialni. Dobrze, że ich urządzeniem zajęła się polska instytucja.

Osobny artykuł należałoby poświęcić organizacji T.P.P. na kontynencie europejskim.

W tym artykule usiłowaliśmy spojrzeć na zagadnienie pracy T.P.P. oczyma przeciętnego uchodźcy.

Stąd nieco chaotyczny charakter zamieszczonych uwag.

Czasami jednak kilka luźnych faktów daje lepsze wyobrażenie o całości niż fahowia i skrupulatna analiza.

Z. L.

KULTURA I SZTUKA

U P. JEAN - AUBRY, przyjaciela Conrad'a i największego „Conradzisty”

Ciepły wieczór letni schodzi powoli na ziemię. Jakiś złoty pył słoneczny unosi się w powietrzu, krąży ponad domami i ponad głowami ludzi. Nieduży kościółek Notre Dame de Passy, na zakręcie małej uliczki, trochę się kłócący z bardzo nowoczesnymi, białymi domami, ale zresztą jasność łagodna blasków zachodu godzi wszystko; stapiając tony i kolory.

W jednym z tych wysokich domów i na jednym z górnych pięter w zacisznym gabinecie przyjmuje mnie p. Jean-Aubry, przyjaciel Conrad'a, autor jego doskonałej biografii, tłumacz jego dzieł na język francuski, i, w ogóle największy chyba „conradzista” na świecie. Średniego wzrostu pan o pogodnej twarzy — okazuje się odrazu wielkim polonofilem. Tłumaczy mi, że jeśli nie mówi po polsku, to jednak rozumie trochę, że zna Polskę.

„Byłem w Polsce w r. 1927, mówi mi z uśmiechem. Rząd polski zaprosił mnie wtedy, abym mógł na miejscu przestudiować dzieje dzieciństwa i pierwszej młodości Conrad'a Korzeniowskiego. Odnalazłem również dokumenty, odnoszące się do procesu Apolla Korzeniowskiego, ojca Conrad'a.”

P. Jean-Aubry mówi o Conradzie Korzeniowskim nie tylko z prawdziwym pietyzmem, ale i z serdecznością oddanego przyjaciela-wielbiciela. Przez 10 lat żył bardzo blisko z wielkim pisarzem, który traktował go, jak syna. Gdy Conrad Korzeniowski przyjeżdżał do Francji, którą bardzo lubił, p. Jean-Aubry często przepędzał z nim „week-end”. A zdarzało się to i w Anglii.

Conrad cierpiał na silny reumatyzm i podagrę i na trzy dni zaledwie jeden dzień przyspadał bez cierpienia. Mimo to pracował i zachowywał pogodę umysłu. Zdaniem pana Jean-Aubry, w Conradzie Korzeniowskim przeżywał zawsze element polski. Lubił żartować i droczyć się, ale na sposób polski, a nie angielski. Zresztą i powierzchowność jego nie była angielska, w Anglii czuło się w nim cudzoziemca. Starzejąc się Conrad miał wygląd coraz bardziej polski. P. Jean-Aubry, który widział go poraz ostatni na 3 tygodnie przed jego śmiercią, był nieraz tym uderzony.

Wspomnienia ojca i uwiecznienie ojca oraz wywiezienie go do Rosji (do Wołody) pozostawiły niezatarte wrażenie w pamięci Conrad'a Korzeniowskiego, który wówczas miał, jak twierdzi p. Jean-Aubry, zaledwie 6 lat. Pytam mego uprzejmego rozmówcę, jaki był stosunek Conrad'a Korzeniowskiego do Rosji. Odpowiada mi, że Conrad był rusofobem. Rzecz dość zrozumiała dla syna polskiego skazanka. Miał za to cześć dla polskich bohaterów, jak np. dla słynnego Romana Sanguszki, owego „Księcia Niezłomnego” polskiego, którego zresztą uwiecznił w jednej ze swych powieści. Wydaje mi się, że p. Jean-Aubry ma również specjalną sympatię dla tego księcia polskiego, którego historię zna doskonale, gdyż w Polsce znał autorkę książki o nim.

„Od 1914 r. do 1948 r. nie przestawałem żyć z Conrad'em Korzeniowskim, mówi p. Jean-Aubry. To z nim samym, to z jego dziełami, to z książką, którą pisałem o nim. Przetłumaczyłem 18 tomów jego dzieł. Andre Gide przetłumaczył „Typhon”, nie jestem więc sam.”

— Jak się powodziło Conrad'owi z literaturą pod względem materialnym?

— Oh, z początku szło mu niełatwo. Potem miał rozgłos, sławę i powodzenie, ale dopiero od 1913 lub 1914 r. zaczął mieć życie łatwe i spokojne. Dziesięć lat względnie spokojnego życia, jeśli zapomnieć o cierpieniach nieustannych, to nie zawiele za tyle lat pracy i za tyle talentu!”

— Gdzie Conrad nabawił się swoich reumatyzmów?

— Podczas swej nieszczęśliwej wyprawy do Konga w 1890 r.

A teraz oto „relikwie” po Con-

Conrad pisarz angielski 25-lecie jego śmierci

Podajemy na innym miejscu rozmowę p. Marii Kasterskiej z p. Jean Aubrym o Conradzie Korzeniowskim z okazji 25-lecia śmierci tego wielkiego angielskiego pisarza. Józef Korzeniowski, syn pisarza i Sybiraka Apollo Korzeniowskiego, urodził się w r. 1857 w Berczowie. W 17-tym roku życia opuścił Kraków, gdzie mieszkał z ojcem, i udał się do Francji, a potem do Anglii, i tam, jako marynarz, dosłużył się rangi kapitana w marynarce handlowej. W r. 1894 porzucił służbę i zaczął, jako Conrad, pisać po angielsku powieści, które uczyniły go sławnym.

W swoim czasie Orzeszkowa ostro potępiała Korzeniowskiego za „odstępstwo” od narodu polskiego i do tego jeszcze toczy się w prasie polskiej dyskusja na temat stosunku Conrada do narodowości polskiej. Niektórzy usiłują zrobić go Polakiem piszącym po angielsku, inni stwierdzają tylko w jego powieściach cechy romantyczne polskie i opowiadają o jego stałym interesowaniu się Polską.

Mamy dość wielkich pisarzy, by nie anektować tych, którzy wybrali Anglię i język angielski wtedy, gdy naród i język polski toczyły za ciężą walkę o swe istnienie. Jakiekolwiek mogły być motywy Conrada, faktem jest, że nic nie napisał po polsku i do wolnej Polski się nie przeniósł, kiedy nasza marynarka i względy finansowe (byr już za moznym) nie grały u niego żadnej roli. Pokochał Anglię, ożenił się z Angielką, synów wychował na Anglików.

Z ankiety, jaką przeprowadziły „Wiadomości” wśród pisarzy angielskich, wynikałoby, że nawet nie którzy owi literaci nie wiedzą o jego polskim pochodzeniu i tylko niektórzy znajdują, w jego dziełach cechy obce, rosyjskie (!) lub polskie. Stanowczo Conrad, autor fascynujących powieści o życiu żeglarskim na Morzach Południowych, jest dziś więcej popularny w Polsce niż w Anglii. Czyta się jego „Murzyna” załogi Narczyza”, „Zwycięstwo”, „Traf”, „Ocalenie” i „Lorda Jima” z zainteresowaniem dla talentu autora i egzotyzytu tematu, ale żadne z tych dzieł nie może się mierzyć z egzotyczną powieścią Siemkiewicza „W pustyni i puszczy”, która byłaby nie mniej polską, gdyby była nawet napisana po angielsku.

Możesz w szybach wykusa przy Celnym Piotra Skargi zobaczył twarz bladą, możesz spotkał Koliataja w czerni, może Piotra Wysockiego z szpadą?

Możesz ujrzeć, bo tak biegiesz z trwogą, Mochackiego z karabelą w dłoni? Patr! Czy widziałś te postać na rogu? Czy śpiew słyszysz? Wszak to «Nieznamy»!

...Nie, to tylko zdyszany przechodzień za żelazną bram ukrył się storą, chowa trwożnie oblicze jak złodziej, jakby spotkał na drodze upiora.

Za Kordianem z ulicznych asfaltów jeżdż po schodach wilgotnych w podziemia Tam odnajdziesz, jak się gazet szpalty, nie z słów składa lecz z krwi i płomienia!

Tam odnajdziesz, co w męce szukałeś, Starym Miastem wioząc się po noccy: śpiew, co jutro pieśnią świat zapali, Pieśń, co jutro gniewem zalopocze!

«Nieznamy», to postać z «Kordiana» Słowackiego, która po koronacji cara śpiewa tłumowi warszawskiemu pieśń: «Pijcie wino».

Wykłady Prof. Komarnickiego w Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze

W Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze przemawiał prof. dr. Komarnicki, przybyły z Londynu, aby wygłosić w dn. 25-29 lipca br. cykl wykładów na temat definicji agresora w nowoczesnym prawie międzynarodowym.

W wykładach tych przedstawił prof. Komarnicki rozwój pojęcia napastnika i agresji od końca 19-go wieku do chwili obecnej. Zwrócił on szczególną uwagę na blisko dwudziesto-letnie usiłowania Ligi Narodów nad określeniem pojęcia agresora w Prawie Międzynarodowym, których wyrazem były między innymi: Pakt Ligi Narodów, Protokół Genewski, Pakt Reński (Locarno), Pakt Paryski (Briand-Kellog) i Konwencja Londyńska z 1933 r.

Zwrócił on też uwagę na fakt, że Rosja Sowiecka przez ówczesnego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa bardzo dokładnie zdefiniowała pojęcie agresora na Konferencji w Londynie w 1933 r. Od siebie dodajmy, że to nie powstrzymało wcale Rosji Sowieckiej od dokonania agresji na Polskę w 1939 r. i pogwałcenia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Nie zawahała się Rosja Sowiecka ani na jotę, by pogwałcić również cynicznie wszystkie inne pakt o nieagresji, zawarte z jej sąsiadami na zachodzie Europy, a dziś ubiera się w skórę baranka pokoju, patrolując wszystkim kongresom pacyfistycznym.

W ostatnich swych wykładach przedstawił prof. Komarnicki rozwój pojęcia agresji w ramach Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych i w umowach regionalnych, jak Pakt Północno-Atlantycki oraz w prawie międzynarodowym amerykańskim jak Akt w Chapultepec, traktat w Rio de Janeiro (1947) i IX Konferencja Państw Amerykańskich.

W konkluzji wyudał on uczony polski współczesna ewolucja Prawa Międzynarodowego, zmierzająca do stworzenia władzy międzynarodowej, która by zapewniła powszechne bezpieczeństwo i pokój, o-

parte w prymat Prawa Międzynarodowego nad prawem wewnętrznym państw.

Od siebie dodajmy, że system bezpieczeństwa, oparty o Organizację Narodów Zjednoczonych, załamał się w ostatnich czasach i to dzięki Rosji Sowieckiej, która nadużywając prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa, uniemożliwiła zrealizowanie ideałów Karty Narodów Zjednoczonych. Dlatego to jesteśmy świadkami tworzenia się związków regionalnych dla obrony przeciw agresji, jak alians pięciu mocarstw zachodnio-europejskich, oparty o pakt w Brukseli oraz sojusz dwunastu państw, oparty o Pakt Północno-Atlantycki.

Obserwator.

DROBNE WIADOMOŚCI

Propaganda Puszkin w Polsce. Z Warszawy wyruszył na objazd z pokazem p. n. «Mickiewicz-Puszkin» pierwszy autobus-wystawa. «Wóz ma 14 m. długości. Składa się z przyczepki i ciągnika. Zainstalowany jest w energię elektryczną z wiatru agregatora. Ma adaptację i głośnik. Pomniki wdzięczności dla Armii Sowieckiej za «wyzwolenie» mnożą się. W Olsztynie stanął na taki pomnik dłuta prof. Ksawerego Dunikowskiego, który nadto wyrażił popierze Lenina i za to dostał order «Budowniczego Polski Ludowej». To upamiętnienie polskich artystów jest szczerze godnie przyjęte. Na pomniku te wyciąga się ze społeczeństwa dobrowolne rzekomo składki. Tak np. od mieszkańców Jarosławia wymuszono 2 miliony zł.

NOWE WYDAWNICTWA

«Protest wolnych ludzi w sprawie Polski». Wydawnictwo to zawiera zbiór materiałów pomocniczych dla zorganizowania wśród wszystkich, rozrzuconych po całym świecie, placówek polskich, akcji protestacyjnej z okazji przypadającej w br. dziesiątej rocznicy utraty przez Polskę niepodległości.

Wszystkie organizacje, pragnące bezpłatnie otrzymać broszurę, powinny się zwracać do naczelnej organizacji terenowej, bądź bezpośrednio do Światowego Związku Polaków Zagranicą (10, Stanhope Place, London 2, Great Britain). Zbiornik podpisów pod aktem protestacyjnym celem zebrania miliona podpisów odbywać się będzie do końca września.

Z życia katolickiego

Przeniesienie szczątków Królowej Jadwigi

Szczątki Królowej Jadwigi zostały wydobyte z dotychczasowego grobowca i przy dźwiękach dzwonu Zygmunta złożone w sarkofagu w katedrze wawelskiej.

Zwłoki Królowej zostały po jej śmierci (17 lipca 1399 r.) złożone do grobowca, znajdującego się przed głównym ołtarzem katedry. W 17-tym wieku, w czasie podwyższenia posadzki w prezbiterium, sarkofag znalazł się pod jej poziomem.

W styczniu 1877 r. grobowiec Królowej został po raz pierwszy otwarty. Prof. Odrzywolski i Jan Matejko dokonali wówczas powierzchniowych oględzin szczątków Królowej. 12 lipca b. r. grobowiec został ponownie otwarty w obecności wyższego duchowieństwa z ks. kardynałem Sapiehą na czele, historyków i lekarzy. Trumnę Królowej przeniesiono do skarbcza katedry, gdzie przez dwa dni dokonywano oględzin. Szkielet Królowej jest dobrze zachowany. W trumnie znajdowały się insygnia monarsze i resztki szat.

Po dokonanych badaniach naukowych szczątki Królowej złożono w nowej miedzianej trumnie, którą po zalutowaniu umieszczono w zewnętrznej trumnie drewnianej. 14 lipca szczątki Królowej złożono uroczysto w sarkofagu, wykonanym w 1902 r. przez rzeźbiarza Ma-

dejskiego. Sarkofag ten dotychczas był pusty.

Przeniesienie szczątków Królowej Jadwigi odbyło się w 550 rocznicę jej zgonu i ma związek ze staraniem o beatyfikację Królowej.

W PARU WERSZACH

Stolica Apostolska mianowała dwóch biskupów na Słowacji bez zapytywania o zgodę rządu praskiego, mimo że rząd ten oświadczył, iż nie dopuści do żadnych nominacji wśród duchowieństwa poza swą zgodą. Konsekracje biskupów odbyły się w Tarnawie.

Konsystorz papieski odbędzie się w grudniu. Wobec śmierci 15 kardynałów od ostatniego konsystorza w styczniu 1946 r. mianowanych zostanie szereg nowych członków św. Kolegium, wśród nich zapewne i prymas Polski.

Ks. Jan Boulier, kapłan w Paryżu, biorący od dłuższego czasu udział w imprezach komunistycznych po obu stronach złącznej kuryjny (ostatnio bawił w Czechosłowacji, a b. r. w Polsce), utracił prawo odprawiania mszy świętej. Obecny administrator archidiecezji paryskiej, Mons. Beaussart stracił wreszcie cierpliwość wobec ciągłego manifestowania przez ks. Bouliera sympatii do reżimów komunistycznych. Energiczne wystąpienie administratora odniosło skutek. Ks. Boulier upokorzył się, wyjechał na odpoczynek i przyrzekł, że będzie przestrzegał obowiązków, jakie nakłada na niego godność kapłana. Jest jeszcze jeden we Francji ksiądz, któremu odebrano «celebrety», jest nim ks. Granier w Lyonie.

Arcybiskupem Paryża zamianowała Stolica Święta Mons. Feltin, arcybiskupa dawniejszy w Sens, obecnie w Bordeaux. Nowy arcybiskup, piastujący godność biskupią od przeszło 20 lat, liczy lat 66. Ma opinię człowieka nowoczesnego i gorliwego duszpasterza, znanego doskonale bołacki społeczeństwo współczesnej cywilizacji.

Duchowieństwo czechosłowackie zwraca rządowi rozporządzenia, przesyłane mu na blankietach internetowanych w swym pałacu arcyb. Berana. Na 4.500 księży, tylko 120 pozostało w schizmatackiej Akcji Katolickiej i uległo za to ekskomunicie.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Maryla Thuguttowa, wdowa po b. ministrze St. Thugucie, wybitnym polityku ludowym, zmarła w Londynie. Mąż jej zmarł w 1941 r. w Sztokholmie.

Antoni St. Procołowicz, malarz portrecista i pejzażysta, b. profesor Krakowskiej Szkoły Przemysłu Artystycznego, zmarł w Krakowie w wieku 73 lat.

Wiadomości z kraju

Jezuita oskarżony o napad rabunkowy

Dziwny proces toczył się przed sądem wojewódzkim w Krakowie. Oskarżonym był w nim m. in. jezuita, 25-letni ks. Władysław Gurgacz z klasztoru w Nowym Sączu za to, że brał wraz z innymi członkami oddziału „Emira”, w dniu 2 lipca b. r., udział w napadzie na woźnych Banku Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie i zabrał im 3 miliony złotych, które ci przewozili z Banku Polskiego. Napad był bezkrwawy. Ks. Gurgacz nawiązał miał, jako kapelan Siostr Służebniczek w Krynicy, kontakt z grupą „Emira” i objął w niej stanowisko zastępcy dowódcy.

Trudno wierzyć różnym zeznaniom w tym procesie, który służyć ma celom propagandowym reżimu. Trudno np. uwierzyć, by ksiądz mógł przetrwać na cele konspiracyjne pieniądze, zebrane wśród wiernych na cele kościelne lub że przełożeni Zakonu zezwolili mu na działalność w grupie podziemnej i wykonywanie tam nawet czynności kapelana (znaleziono przy nim stule, bawliarz, komunikanty obok pistoletu).

Sposób przeprowadzenia procesu procesu świadczy, że ma się tu do czynienia z niesamowitą inscenizacją Bezpki. Bo pomijając już względy religijne i kościelne, które tylko wyjątkowo mogłyby uprawnić księdza do czynności kapelańskich w grupie podziemnej, uznać trzeba za wykreślenie, by tak ostrożny Zakon, jak jezuita, dopuścił do angażowania się swego członka w akcję, zakazaną obecnie przez Episkopat i przez Rząd Polski. W okresie, kiedy reżim warszawski toczy zaciętą walkę z Kościołem, ksiądz i zakonnik mają obowiązek trzymania się z dala od wszelkiej działalności, któraby dawała

broń w ręce reżimu. Należałoby zbadać, czy ks. Gurgacz jest nerwowo zrównoważony, czy nie został z Zakonu usunięty, czy nie padł ofiarą prowokacji. Ale krajo- jowa prasa katolicka nie może na temat tego procesu pisać, a korespondentów zagranicznych na rozprawie nie dopuszczono. To, co o procesie wiemy, pochodzi z radia reżimowego, a zatem ma charakter propagandy.

Zdumiewające, że akurat teraz, gdy Warszawa potrzebuje atutów w swej kampanii antykościelnej, jawia się ksiądz i to jezuita jako przywódca napadu i powołuje się przed sądem na pozwolenie (nie podpisane przez nikogo!) swej władzy zakonnej!

Ks. Gurgacz skazany na śmierć

Po 4-dniowej rozprawie, sąd skazał ks. Gurgacza i 3 innych członków „Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej” na śmierć. Są to: student teologii Michał Zak, Stefan Balicki i St. Szajno. Leon Nowakowski otrzymał 15, a Adam Legutko 10 lat więzienia.

Cały przewód i mowa prokuratora miały charakter zacieklej napaści na Kościół i duchowieństwo. Z przewodu wynikało, że wyłoniona z owego „Podziemnej Armii” „zandarmeria” miała zdobywać środki finansowe na jej akcje. Żadnych napadów, których celem byłoby zabicie człowieka, nie urządzano.

Ks. Gurgacz nie przyniósł się do winy i stwierdził, że tylko udzielał „duchowej pomocy garstce szaleńców”. „Gdyby nie mógł zabiwać wpływ — mówił — byłoby ich znacznie więcej”.

Pierwsze próby kolchozów

Komunistyczna Samopomoc Chłopska zorganizowała dotychczas w całej Polsce około 22 tysiące gromad w związku plantatorów i hodowców skupiających około 315 tysięcy rolników.

Jest to pierwsza forma kolchoznictwa w Polsce, nie licząc wzorowych kolchozów, zakładanych w różnych częściach Polski przed ministerstwo Rolnictwa. Władze w gromadach kolchoznych sprawują specjalni wojewodzie i powiatowi instruktorzy. W gromadach tych odbywają się we wszystkie niedziele i święta masowe zebrania gromadzkie, na które spędza się ludność wiejską, by jej tłumaczyć zasady „nowego ludowego gospodarstwa”.

Najprostszym związkiem plantatorów czyli najprostszą spółdzielnią produkcyjną jest t. zw. Zrzeszenie Uprawy Ziemi. Gospodarkę i przeprowadzają wspólną uprawę, wspólny zasiew i wspólny zbiór. Po połączeniu, ziemia jest nadal nominalną własnością poszczególnych gospodarzy. Kierownictwo jednak i użytkowanie ziemi jest w rękach zarządu. Natomiast dom mieszkalny oraz ogród, sad i inwentarz żywy pozostają osobistą własnością gospodarza. Każdy z połączonych gospodarzy obowiązany jest wykonać corocznie pewną ilość pracy w gospodarstwie kolchoznym. Rolim wynajmuje maszynę rolniczą. Przy podziale zbiorów pewną część otrzymują gospodarze do własnego użytku, część i dzie na utrzymanie spółdzielni, a część oddawiana się do składnie państwowych. Spółdzielnią zarządza zrzeszenie członków pod kierownictwem politruka rolnego.

Wywłaszczenie wierzycieli przedwojennych

Nowy dekret reżimu reguluje przeliczenie przedwojennych wkładów w bankach i innych wierzycielności. Dekret wywłaszcza wierzyciela, ponieważ wierzyciel otrzymuje za każdą przedwojenną złotówkę tylko jeden obecny złoty, t. zn. niewiele więcej niż równowartość połowy przedwojennego grosza. Tak więc, również ci, którzy przed wojną mieli oszczędności w PKO, bankach itd., w praktyce niemal nie są już nie utrzymują.

Od tej zasady jest parę wyjątków „klasowych”. Jeżeli wierzycielem jest chłop mało- lub średnio-rolny, albo osoba utrzymująca się głównie z wynagrodzenia za pracę, to sąd może, prócz zapłaty przedwojennych sumy zlotowej, nakazać jeszcze jakąś dodatkową dopłatę. Górna granicą takiej dopłaty jest równowartość 1 3/4 kg. żyta za każdy złoty wierzycielności; przy obecnej cenie żyta w Polsce równa się to dopłacie mniej więcej 40-krotnej sumy przedwojennych. W tych granicach sąd ma uwzględniać potrzeby obu stron.

Żądanie dopłaty można zgłaszać przeciw każdej osobie z wyjątkiem jednak dłużników żyjących z pracy i z nacjonalizowanych przedsiębiorstw; zrozumiałe jest że te dwa ograniczenia w praktyce zwężają bardzo możliwości dochodzenia dopłaty.

Alimenty i renty dożywotnie mają być ustalane na podstawie obecnych przeciętnych kosztów utrzymania. Cudzoziemcy będą traktowani według norm, ustalonych w umowach międzynarodowych.

Faworyci reżimu

Podajemy listę osób z dziedziny kultury i nauki, którym reżim nadał swój nowy ufundowany order „Złoty Order Pracy”. Nazwiska to mniejszej wyczerpują krag artystów i naukowców, oddanych — z przekonania lub z oportuizmu — obecnemu systemowi w Polsce.

W kulturze i sztuce: Karol Adwentowicz, Jerzy Andrzejewski, Władysław Broniewski, Jarosław Iwaszkiewicz, Wanda Jakubowska, Mieczysław Jastrun, Pola Gojawiczyńska, Leon Kruczkowski, Zofia Nałkowska, Andrzej Panufnik, Lucjan Rudnicki, Ludomir Rożycki, Leon Schiller, Franciszek Strykowski, Ewa Bandrowska-Turska, Aleksander Zelwerowicz.

W dziedzinie nauki: prof. W. Biernawski (Akad. Górnicza), N. Gasiorowska (Uniw. Łódzki), W. Goetel (Akad. Górnicza), S. Kuleżyński (Un. Wrocław), T. Mar chlewski (Un. Jag.), S. Bienkowski (Un. Warsz.), B. Stefanowski (Pol. Łódzka), S. Turski (Polit. Gdańska), L. Uzarowicz (Szkoła Inżynierska — Warszawa), E. Warchalowski (Politechnika Warsz.), S. Zoltkiewski (I.B.L.).

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Zjazd katolicki w Bruay

Przy udziale przeszło 20 tysięcy uczestników, odbył się 15 sierpnia w północnej Francji, w Bruay, wielki zjazd katolicki polski. Mszę świętą na stadionie odprawił ks. biskup Gawlina, który także wygłosił kazanie. Poruszył w nim sprawę ostatniego dekretu papieskiego, odwołując zarzut, jakoby był on aktem politycznym. Po mszy św. przemówił przedstawiciel episkopatu francuskiego ks. kanonik Rupp. Następnie ks. Biskup przyjął defiladę sto darzyśń katolickich, które z 400 sztandarami przemarszerowały w imponującym pochodzie.

Uroczystą Akademię otworzył Prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego p. Szambelańczyk. Przemawiali ks. Piłtowski, p. Lach w imieniu Kongresu Polonii Francuskiej, ks. rektor Kwaśny, zastępca burmistrza miasta Bruay, przedstawiciel chrześcijańskich związków zawodowych C.F.T.C., przedstawiciel dyrekcji kopalnia nej i in. Odczytano telegram Ojca świętego i rozdano nagrody sportowcom, których popis odbył się w tym dniu. Ks. biskup Gawlina udzielił zebrany w imieniu papieża błogosławieństwa. Delegacja złożyła wieńce pod pomnikiem poległych. Zjazd był największą manifestacją, jaka się odbyła dotąd na emigracji polskiej we Francji.

Rocznica uwolnienia Paryża

W najbliższych dniach Paryż będzie obchodził piątą rocznicę swego uwolnienia. Wszystkie organizacje francuskiego Ruchu Oporu przygotowują uroczystości dla uczczenia poległych w walkach na ulicach Paryża, oraz odniesionego zwycięstwa w sierpniu 1944 r.

Zarząd Okręgu Z.U.P.R.O. w Paryżu, zgodnie z tradycją lat ubiegłych, organizuje razem z francuskimi członkami Ruchu Oporu wspólną manifestację w 4-tej dzielnicy, gdzie w 1944 r. najsilniejsze polskie oddziały, pod dowództwem p. Stachury, walczy przy czyniły się do uwolnienia tej części Paryża.

ISKI ERKI

Skutki kanikuły w «Placówce»

Czytelnicy nasi, na nieszczęście, zauwazyli, że zacytowany w przedostatniej «Placówce» wiersz o Kolumnie Zygmuntońskiej nie jest — jak wiadomo — utworem Słowackiego ale Norwida. I męski rym i swobodny rytm wiersza i jego obrazowanie są typowo Norwidowe. Czym wytłumaczyć naszą omyłkę? Chyba kanikuła, która do rozgorzkowanej głowy przywiodła wiersz Słowackiego: «Jest taka kolumna w Warszawie, na której usiadają podróżne żorawie», a pod rozpedzone pióro podsunęła Norwida i to z błędami. Zacytujmy więc jeszcze raz «Fortepianu Chopina»:

«Patrz — patrz, Fryderyku! to Warszawa: Pod rozpromienioną gwiazdą dzwienie jaskrawa — Patrz, organy u Fary, patrz! Twoje ówdzie patrycjalne domy stare jak Pospolita Rzecz! — bruki placów głucho i szare i Zygmuntowy w chmurze miecz! Na ten to bruk «przez ganku kolumny» Domu Zamoyskiego, wobec «ozłobionych wdów» pahanych kolbami kozackimi runął «sprząż podobny do trumny». Fortepian Chopina. Było to w r. 1863. Zniszczenie Pałacu Zamoyskiego było zemstą Moskali za zamach na Berga. «Ideal sgnął braku» — kończy Norwid swój może najlepszy poemat. Teraz cytujemy dokładnie, bo mamy przed sobą wydany przez Księgarnię Polską w Paryżu wybór poezji Norwida «Trzy Miłośnice». Miał rację bowiem pewien stary redaktor, zalecając dziennikarzom, by nie cytowali z pamięci. Cała mądrość dziennikarza — mówił — tkwi w encyklopediach».

Manifestacja ta odbędzie się w niedzielę 28 sierpnia br. i obejmie złożenie wieńca na dziedzińcu 4-go merostwa oraz kwiatów przed tabliczkami poległych.

W czasie uroczystości kilkunastu Polaków otrzyma odznaczenia francuskie za wykazaną odwagę w obliczu wroga.

Zarząd Z.U.P.R.O. w Paryżu zaprasza wszystkich swoich członków do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tych obchodach.

Drobne wiadomości z Emigracji

Do USA. W najbliższych dniach wyjeżdża z Wielkiej Brytanii na stały pobyt do Stanów Zjednoczonych dr. Piotr Sekanowicz, wiceprezes Towarzystwa Pomocy Polakom, czynny również działacz w Związku Sędziów i Prawników. Wyjeżdżającego, żegnał skromną herbatką koleżdy ze Stronictwa Narodowego. Poza miejscowymi, obecny był również inżynier K. Tychoła z Niemiec. (I.P.).

Rejestracja do IRO kończy się 31 sierpnia br. Pod opieką IRO znajdowało się przy końcu maja 431 tys. osób. Warszawa zgodziła się przyjąć chorych DP., posiadających obywatelstwo polskie, których choroba wymaga pobytu w szpitalach lub w sanatoriach.

600 tys. uchodźców rozmieszczo IRO w ciągu 2 lat, w tym 65.000 repatriowano, a resztę przyjął kraj zamorskie. Do Izraela wyemigrowało 121 tys. Obecnie najwięcej emigruje do USA.

Proces o 15.000 funtów t. zw. Funduszu Społecznego II Korpusu, zapowiadany jest na listopad w Londynie. Skarży b. 3 dywizja. Cała suma zablokowana wynosi 300 tys. funtów. Rząd brytyjski chce tę sumę podzielić między rząd warszawski i fundusze społeczne żołnierzy polskich w Anglii.

Gen. Sosnowski przybył ma z Kanady, gdzie pracuje na fermie, do USA.

24.000 ozológ średnich posiadają, zdaniem amerykańskich ekspertów, Sowiety. Produkcja miesięczna przekracza 400. Sowietai sztab generały wykonuje plan generalnej motoryzacji armii, celem unicestwienia pewnych opinii w zapatrywaniu jednostek pancernych, występujących podczas ostatniej wojny.

Przyrost ludności w Niemczech wynosił w r. 1947 — 208 tys., w 1948 — 267 tys. głów.

550-ty rocznicę śmierci Królowej Jadwigi uczciła Federacja Organizacji Chrześcijańsko-Społecznych w Londynie uroczystym zebraniem, na którym przemawiali: gen. Józef Haller, p. S. Misiakowski i T. Drzewicki.

32.406 Polaków zamieszkuje Londyn na 134 tys. cudzoziemców. Tworzą oni najliczniejszą «mniejszość narodową» w stolicy W. Brytanii, po nich najwięcej, bo 19 tys., mieszka Rosjan.

Ostrzeżenie przed fałszywymi księzkami wydał Rektorzy Misji Katolickich w Europie zachodniej. Komunistki wysyłają ich po 6-miesięcznym teologicznym przeszkoleniu, by prowadzić wśród emigrantów propagandę. W Niemczech złapano dwóch takich agentów: Czecha i Węgra.

ŻADAJCIE

„P L A C Ó W K I”

W KIOSKACH

Rząd Eyskensa w Belgii, z trudem ukonstytuowany, opiera się na katolikach i liberałach. Socjaliści przeszli do opozycji. Sprawy zagraniczne objął katolika Van Zee land. Sprawa króla Leopolda została narazie odroczone, gdyż socjaliści grożą, na wypadek jego powrotu, strajkiem generalnym.

Reżimowi katolicy przeciw Stolicy Apostolskiej

Dekret Stolicy Apostolskiej o ponownym potępieniu komunizmu przyczynił się do zamaskowania t. zw. reżimowych katolików, którzy przez długi czas maskowali się jako przeciwnicy komunizmu i lojalni synowie Kościoła. Obecnie prasa komunistyczna z wielkim zadowoleniem cytuje artykuł „Słowa Powszechnego”, które jest organem trójgłowego „Klubu Katolicko-Społecznego” w warszawskim Sejmie.

„Słowo Powszechno” protestuje najpierw przeciw „akcentom rewizjonistycznym” w dokumentach Watykanu. Pomijając już fakt, że dekret odnosi się do komunizmu i że w ostatnich czasach nie było mowy na temat żadnych granic państwowych, należy podkreślić, że bezwzględne potępienie wszelkiego rewizjonizmu może być na rękę tylko tym, co pragną utrwalenia osławionej linii Curzona.

Organ „reżimowych katolików” pisze dalej, że nikt mu „nie wytłumaczy, że krytyka politycznych skutków oświadczenia Kurii Rzymskiej jest w jakikolwiek sposób naruszeniem obowiązującego wszy skich katolików postuszeństwa wobec Papieża...”

W podobnym tonie pisze w „Kurierze Codziennym” ksiądz Krzysztof Radziwiłł, który przez dłuższy czas był trzymany zagranicą na pokaz, a obecnie w Polsce „udowodnia”, że można być katolikiem i wysługiwać się komunistom. „Obywatel” Radziwiłł posuwa się do oburzającego twierdzenia o „synchronizacji zbrojenio wej buli Trumana z ekskomunikacją enuncją Papieża”. Dalej ośmiela się twierdzić, że decyzja Stolicy Apostolskiej została po

dyktowana „ściśle przyziemnymi interesami anglosaskiego kapitalizmu” i że jest ona „aktem agresji przeciw Polsce”.

Te głosy „reżimowych katolików” demaskują ich ostatecznie. Teraz chyba już jasnym będzie dla każdego „katolika”, że grupa skupiona dookoła „Słowa Powszechnego” i tygodnika „Dziś i Jutro” wysługuje się komunistom.

Starostowie pouczają księży

Wszyscy księża katolicycy byli wzywani do starostw, gdzie im odczytano i objaśniono dekret reżimowy „o ochronie wolności sumienia i wyznania” i przestrzeżono ich przed niestosowaniem się do tego dekretu (kara śmierci lub więzienia). 60 księży, którzy się u starostw nie stawili, otrzymali wezwania do prokuratorów.

Prasa reżimowa dalej w niestychany sposób atakuje Watykan i Kościół polski, których akcję w przeszłości przedstawia jako piekielny spiszek przeciw państwu polskiemu. Cytuje na poparcie swych oszczerstw różnych literatów i poetów. Prasie katolickiej np. w „Tyg. Powsz.” nie pozwolono ani jednym słowem wspomnieć o dekreście Stolicy św. ani odeprzeć zarzutów komunistów.

Ks. prymas Wyszyński wydał — jak twierdzi Reuter — okólnik „uspakający” do księży, lecz treść jego jest nieznaną. Zdaje się, że dotąd biskupi dekretu papieskiego nie ogłosili, choć oczywiście z radia znany on jest w całej Polsce.

Działalność partyzantów na Mazurach?

Ze Sztokholmu nadeszła do pism niemieckich wiadomość, którą podajemy z zastrzeżeniami, o wzmożonej partyzantce antykomunistycznej w trójmieście Olsztyn-Augustowo-Białystok. Oddziały partyzanckie rzekomo docierają już do twierdzy Modlin, u zbiegu Bugu i Wisły. W tej okolicy rząd warszawski skupił w obozach koncentracyjnych dziesiątki tysięcy robotników przymusowych. Pod silną strażą więźniowie pracują nad budową wielkich mostów i linii kolejowych.

W połowie lipca olsztyńscy partyzanci przeszli po raz pierwszy do otwartego ataku przeciw korpusowi U.B., który nadzoruje robotników.

Celem partyzantów jest uwolnić jak najwięcej antykomunistów, a poza tym narodzić ewentualnych żołnierzy.

Według relacji 4-ch Polaków, którzy w drugiej połowie lipca uciekli do Szwecji, główny atak ruchu oporu kieruje się przeciwko polskim przywódcom komunistycznym.

Codziennie dokonywane są zamachy z większym czy mniejszym powodzeniem.

Słabe zaludnienie prowincji olsztyńskiej (poprzednio miała 1.200.000 mieszkańców, obecnie 400 tys.) u czynno z tego terenu odenado działalności partyzanckiej.

Wszelkie próby rządu warszawskiego, aby opanować sytuację, dotychczas nie udało się, również speliły na niczym wysiłki min. spr. wewn. aby w pobliżu granicy rosyjskiej osiedlić stu procentowych komunistów polskich.

Przywrócono wreszcie dawne nazwy

całemu szeregowi ulic Warszawy, którym zbyt pochopnie, nie bacząc na tradycję, nadano nazwy nowe. Tak więc Al. Jerozolimskie, ulice: Wiejska, Złota, Niecała, Żelazna, Żorawia, Piękną i inne, otrzymują z powrotem swe nazwy.

Wiadomości drobne

O losy szpitala im. Paderewskiego, ufundowanego przez Amerykanów, toczy się w prasie polemika. W gruncie rzeczy rozchodzi się o to, co zrobić ze sprzętem, wartości 130 tys. dolarów, znajdującym się w skrzyniach w Edynburgu. Sprzęt dwuprotnej wartości został przed 2 laty przywieziony do Polski.

Urodzaje tegoroczne w Polsce są dobre, jak i w całej Europie Wschodniej, w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, gdzie produkcja zboża zaledwie wystarcza na wyżywienie ludności. Cukru będzie Polska miała 735 tys. ton, o 100 tys. ton więcej niż w roku bież.

W Prusach Wschodnich, zajętych przez Sowiety, około 60 proc. ludności niemieckiej wymarło z głodu lub na tyfus. Na obszarze tym obecnie żyje 100.000 Rosjan. Większość nieruchomości została zde montowana lub zdemolowana. Domy rozspują się w gruzy, pola zarastają chwastami.

Na Białorusi buduje się w tej chwili 60 lotnisk, z których 15 dla ciężkich bombowców. 30 innych lotnisk przebudowuje się. Bazy pierwszej klasy znajdują się w Mińsku, Witabsku, Mohylewie i Brześciu, lecz są one słabo wyposażone.

Fabryka penicyliny została otwarta w Warszawie 22 lipca. Będzie ona wyrabiać t. zw. penicylinę żółtą.

Directeur de la publication. F. CHMIELEWSKI

Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

NARESZCIE!

ukazała się na półkach księgarskich najlepsza i największa książka kucharstwa polsko-francuskiego

JAK GOTOWAĆ

opracowana przez Marię Disslówą, b. Dyrektorkę Lwowskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego.

Całość w 12 zeszytach — frs. 800.—

Zeszyty od 5-go do 12-go dla tych, co uprzednio zakupili cztery pierwsze zeszyty ... frs. 620.—

Książkę wysyła na zamówienie: „LIBELLA”

12, rue St.-Louis-en-l'Île — PARIS IVe.

Metro: Sully-Morland.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz

ależność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.